

ALEKSANDRA OKOPIEŃ-SŁAWIŃSKA

O SEMANTYCE FORM OSOBOWYCH

Każda wypowiedź, będąc aktem językowego porozumiewania, rozgrywa się w pewnej sytuacji pragmatycznej wyznaczonej przez złożony układ stosunków między nadawcą a odbiorcą tej wypowiedzi. Ich znakami są formy pierwszej i drugiej osoby reprezentowane przez zaimki *ja* i *ty*. Tekstowa wyrazistość tych zaimków może wahać się od pierwszoplanowej ostentacji do całkowitego ukrycia poza znaczeniami jawnie sformułowanymi, tym niemniej — we wszystkich wypadkach — nadawczo-odbiorcza relacja *ja-ty* pozostaje warunkiem i fundamentem wypowiedzi. Nie jest bowiem wypowiedzią sekwencja znaków językowych nie poddana tej relacji. Natomiast jakakolwiek sekwencja znaków językowych, choćby nawet nie spełniała określonych systemowo wymogów wewnętrznej organizacji, zyskuje status wypowiedzi, jeśli tylko użyta została z intencją komunikacyjną — przez kogoś dla kogoś¹.

Wypowiedziotwórcza doniosłość układu *ja-ty* pozwala sądzić, że bliższe rozpoznanie rozmaitych sposobów jego realizacji powinno dostarczyć istotnych wskaźników dla typologii rodzajów wypowiedzi, a zatem stanowić klucz także dla typologii literackiej, pomocny przy konstruowaniu kategorii ogólnych i „idealnych”, takich jak pojęcia rodzajowe, oraz ułatwiający charakterystykę zarówno indywidualnych dokonań twórczych, jak i pewnych skonwencjonalizowanych historycznie stylów i gatunków literackich. Dla wypełnienia któregośkolwiek z tych zadań niezbędne jest gruntowne rozeznanie w tekstowych sposobach semantycznego wypełnienia schematu zaimków osobowych, a więc wzbogacenie i skomplikowanie prostego wyobrażenia o nadawczym *ja*, odbiorczym *ty* i przedmiotowym *on*, wyczerpującego jak dotąd całą aplikowaną do poetyki wiedzę o semantyce tych zaimków. Takie jest właśnie zamierzenie niniejszego szkicu.

W obrębie językoznawstwa wnikliwsze studia nad wspomnianą problematyką

¹ Istnieją oczywiście pewne granice w naruszaniu prawideł mowy, których przekroczenie oznacza kres językowości danej wypowiedzi, wielokrotnie wypróbowywany w poetyckich eksperymentach i rozważany teoretycznie w dyskusjach nad językiem poezji (np. w historycznej dyskusji o języku pozarozumowym toczony w kręgu rosyjskiego Opojazju i znajdującej reperkusje także na terenie polskim).

² Mam na myśli następujące prace E. Benveniste'a zebrane w książce *Problèmes de linguistique générale* (Paris 1966): *Structure des relations de personne dans le verbe* s. 225-236; *La nature des pronoms* s. 251-257; *De la subjectivité dans le langage* s. 258-266.

są dość świeżej daty i wiążą się przede wszystkim z nazwiskiem Emila Benveniste'a², który szczególnie uwydatnił pragmatyczną funkcję zaimków osobowych realizującą się w akcie wypowiedzi. Poniżej zbieram i przypominam główne jego twierdzenia, gdyż wyznaczają one poziom współczesnej świadomości w tej dziedzinie³ i stanowią oparcie oraz odniesienie dla moich obserwacji:

I. Relacje między *ja* i *ty* z jednej strony a *on* z drugiej — podlegają fundamentalnej opozycji: osobowość//nieosobowość. Mimo zewnętrznej jednolitości paradygmatu 3 form osobowych status zaimków pierwszej i drugiej osoby jest całkowicie różny od statusu zaimka trzeciej osoby. Tylko *ja* i *ty* mają charakter osobowy, odnoszą się do samych aktów dyskursu (z natury swej nieciągłych i jednostkowych) i w ich obrębie uzyskują aktualną referencję (stąd cecha ich unikalności). Natomiast gramatyczna osoba trzecia, to nie osoba, a tylko nieosobowa forma fleksji czasownika, oznaczająca procesy, które przebiegają poza relacją *ja-ty*, a więc poza samym aktem dyskursu.⁴

II. Relacje między *ja* i *ty* są:

a) odwracalne, gdyż *ja* staje się *ty* w wypowiedzi tego, który z kolei siebie oznacza jako *ja*;

b) komplementarne ze względu na opozycje: 1. wewnętrzny//zewewnętrzny oraz 2. subiektywny//niesubiektywny; opozycje owe wynikają stąd, że: 1^o *ja* jest wewnętrzne w stosunku do wypowiedzi a transcendentne wobec *ty*; 2^o *ja* stanowi ośrodek subiektywności w języku, rozumianej jako sposobność mówiącego do usytuowania się w roli podmiotu bez reszty przywłaszczającego sobie język;

c) niesymetryczne ze względu na dominację *ja*, która przejawia się w tym, że: 1^o *ty* jest określone przez *ja* i w opozycji do *ja* jako osoba, która jest nie-*ja*; 2^o w zależności od *ja* konkretyzuje się deiktyczna sfera wypowiedzi wskazująca na okoliczności czasu i przestrzeni, w których przebiega akt mowy.⁵

III. Liczba mnoga zaimków *ja* i *ty* nie jest znakiem mnogości, a raczej nieograniczoności (rozszerzenia i rozproszenia). Prosta pluralizację pierwszej osoby uniemożliwiają takie jej właściwości, jak unikalność i subiektywność. Tak więc *my* to nie wielość *ja*, ale złożenie *ja+nie-ja*, w którym człon *ja* jest stały, natomiast człon nie-*ja* zmienny i zróżnicowany; w zależności od jego wypełnienia rozróżnia się inkluzywną postać *my* (*ja+wy*) oraz postać ekskluzywną (*ja+oni*)⁶; możliwe jest też inne zna-

³ Sądy Benveniste'a na temat kategorii osoby zyskały podręcznikową kodyfikację w reprezentatywnej dla współczesnego językoznawstwa książce Johna Lyonsa *Wstęp do językoznawstwa*. Przeł. Krzysztof Bogacki. Warszawa 1975; por. zwłaszcza s. 305-312.

⁴ Godne uwagi, że Stanisław Szober w *Gramatyce języka polskiego* (Warszawa 1953³ s. 100) zalicza do zaimków osobowych tylko formy pierwszej i drugiej osoby: *ja, ty, my, wy*, natomiast formy trzeciej osoby *on, ona, ono* wymienia wśród zaimków wskazujących.

⁵ Bardziej dobitne i lapidarne sformułowanie tej kwestii przez Lyonsa brzmi: „Sytuacja wypowiedzi to sytuacja egocentryczna. Wraz z przechodzeniem roli mówiącego od jednego rozmówcy do innego przemieszcza się także centrum systemu deiktycznego (jw. s. 306).

⁶ Według Lyonsa (tamże s. 207 n.) *my* to *ja* plus jedna lub więcej osób, przy czym te inne osoby bądź obejmują słuchającego (*my* inkluzywne), bądź też go nie obejmują (*my* ekskluzywne); analogicznie rozróżnia *on wy* inkluzywne, obejmujące jedynie słuchaczy, oraz *wy* ekskluzywne, obejmujące oprócz słuchacza (*y*) także inne osoby.

czenie *my*, odpowiadające właściwie liczbie pojedynczej, bliskie jakby rozmytemu *ja* (np. w jednej wersji *my* królewskie, w innej zaś *my* oratorskie lub autorskie). Rozmaitość znaczeń właściwa jest również drugoosobowej formie liczby mnogiej — *wy*; inaczej niż w pierwszej osobie możliwe jest tu *wy* kolektywne, oprócz niego zaś występuje *wy* uprzejmościowe, stosowane wobec kogoś zamiast formy *ty*, nacechowanej bezpośrednio i familiarnie.⁷

IV. Semantyczna wielorakość form zaimka osobowego nie ogranicza się do liczby mnogiej, ale daje się zaobserwować także w innych wypadkach: 1. *ty* używane bywa w znaczeniu nieokreślonym osobowo (np. pamięć słabnie, jeżeli jej nie ćwiczysz); 2. zamiast formy drugiej osoby używana bywa forma trzeciej osoby, jeśli chce się kogoś wykluczyć ze sfery osobowej, bądź dla wywyższenia go i okazania szacunku, bądź dla poniżenia i okazania pogardy lub lekceważenia.⁸

*

Studia językoznawcze nad semantyką zaimków osobowych nie tylko uprzytamniają badaczowi języka poetyckiego zasięg, wagę i interpretacyjną atrakcyjność tej problematyki, ale otwierają przed nim bezpośrednie możliwości poszerzenia własnych horyzontów i wzbogacenia warsztatu analitycznego. Są to korzyści natychmiastowe i bezsporne, nawet jeśli później, po konfrontacji z tak złożonymi wytworami sztuki słowa jak dzieła poetyckie, rozpoznanie językoznawcze, zwrócone głównie ku systemowym zjawiskom mowy, wypadnie uznać raczej za swego rodzaju wstęp do tematu niż jego ostateczną realizację.

Podkreślając pożytki płynące z językoznawstwa dla poetyki nie podzielam jednak przekonania, że w tym układzie lingwistyce przysługuje nieodmiennie status dyscypliny przodującej i wzorcowej. Sądzę bowiem, że przy obecnym stanie rozwoju teorii literatury zależności i zyski mogą być w wypadku pewnych tematów obustronne, a konkretnie — że znajomość mechanizmów budowy wypowiedzi oraz procesu

⁷ Michel Butor w eseju *Użycie zaimków osobowych w powieści* (Przeł. Joanna Guze. „Pamiętnik Literacki” R. 61:1970 z. 3) określa *wy* jako stop *ty* i *on* lub *ty* i *oni*, natomiast *my* jako stop *ja* i *wy*, a właściwie jako stop 3 osób, jeśli uwzględnić złożoność semantyczną formy *wy* (s. 246-247).

Zjawisko semantycznej różnorodności form liczby mnogiej zaimka osobowego wspomina się także w polskich pracach językoznawczych. S. Szober ujął je w najbardziej wielostronną, ze znanych mi, formułę generalizacyjną pisząc: „Wyraz *my* wskazuje łącznie na osobę pierwszą i drugą, lub na osobę pierwszą i osoby znajdujące się poza rozmową: *my* = *ja* + *ty*, *ja* + *on*, *ja* + *wy* lub *ja* + *oni*. Wyraz *wy* może wskazywać na kilka osób drugich lub łącznie na osobę drugą i osoby znajdujące się poza rozmową: *wy* = *ty* + *ty* + *ty* + ... lub *ty* + *on* albo *ty* + *oni* (jw. s. 100). Por. także T. Milewski. *Językoznawstwo*. Warszawa 1965 s. 106.

⁸ Innym wyróżnianym przez językoznawców przypadkiem semantycznych powikłań w stosowaniu form zaimka osobowego jest tzw. atrakcja osoby i liczby. Lyons dokumentuje ją przykładem konstrukcji zdaniowej typu „*my* przyjechaliśmy z Janem”, w którym „grupa z Janem oznacza osobę już objętą znaczeniem zaimka *my*” (jw. s. 310). Przypuszczam, że powstanie takiej formy zdania, które wbrew swej budowie nie znaczy wcale „*my* i Jan przyjechaliśmy” ale „*ja* i Jan przyjechaliśmy”, wyjaśnić można dążeniem do pełniejszej semantycznej konkretyzacji zaimka *my*. W zdaniu „*my* przyjechaliśmy” zaimkiem ten, złożonym z *ja* i nie-*ja*, skonkretyzowany jest tylko w członie *ja*, członek nie-*ja* zyskuje personalną konkretyzację dopiero po dopowiedzeniu „z Janem”, wprowadzenie tego dopowiedzenia załamuje jednak semantyczno-składniową jedność całego zdania.

komunikacji literackiej będąca udziałem dzisiejszej poetyki jest w stanie znacznie skomplikować i wzbogacić ustalenia językoznawcze dotyczące rozmaitych aspektów struktury i funkcjonowania wypowiedzi językowych.

W przedstawionej tu pracy, zadłużonej w punkcie wyjścia przede wszystkim u Benveniste'a, ale przyjmującej sposób widzenia właściwy poetyce, chciałabym rozpoznać semantyczny paradygmat form osobowych, mając na uwadze jego doniosłość dla analizy i opisu tekstów literackich.

Prace Benveniste'a zaświadczać, że poszukując lingwistycznych determinacji dla kategorii osoby, aby uniezależnić ją od wyobrażeń potocznych lub pojęć psychologii czy socjologii, łączy on osobowość z pragmatyczną funkcją władania językiem urzeczywistniającą się poprzez akt dyskursu. Kluczowa dla jego teorii teza, że znamię osobowości przysługuje wyłącznie formom pierwszej i drugiej osoby w opozycji do form osoby trzeciej, wymaga jednak dokładniejszego rozważenia. Przeciwnieństwo między osobowością *ja* i *ty* z jednej strony a przedmiotowością *on* z drugiej, nie ma bowiem charakteru tak absolutnego, jak sugerują sformułowania tego autora.

Niewątpliwie relacja *ja-ty* konstytuuje pragmatyczną płaszczyznę każdego aktu wypowiedzi, podczas gdy trzecia osoba realizuje się wyłącznie w płaszczyźnie przedmiotowej i nie wchodzi w obręb sytuacji pragmatycznej (z wyjątkiem pewnych, szczególnych stylistycznie, zastosowań). Przeczytać jednak nie można, że zarówno *ja*, jak *ty* nie pozostają wyłącznie w sferze pragmatycznej, ale funkcjonują również w sferze przedmiotowej. Sprawie tej poświęcić wypada szczególną uwagę.

Jeśli od teoretycznej rekonstrukcji ról osobowych uczestniczących w akcie językowej komunikacji zwrócić się do analizy znaczenia form osobowych występujących w semantycznym układzie tekstu, okazuje się wówczas, że wszystkie użyte w nim *ja* lub *ty* mają charakter w jakimś stopniu synkretyczny. Żadne *ja(ty)* zrealizowane w tekście nie jest jedynie prostym znakiem czystego *ja* nadawczego (*ty* odbiorczego) i zawsze — w mniejszym lub większym stopniu — zostaje również nacechowane przedmiotowo. Nawet zdanie „*ja mówię*” jest nie tylko słownym wskazaniem, że oto właśnie dokonuje się akt mówienia, którego podmiotem jest wypowiadający owe słowa, ale jest ono również uprzedmiotowiającą mówiącego informacją o wykonywaniu przezeń pewnej czynności, informacją podobną pod tym względem do tej, jaką przekazuje zdanie o charakterze bezspornie przedmiotowym „*on mówi*”.

Występujące w tekście *ja(ty)* jest więc znakiem i osoby tworzącej wypowiedź (lub jej adresata) i — równocześnie — osoby przez wypowiedź przedstawianej. Zachodzi przy tym jeszcze jedna semantyczna komplikacja, szczególnie widoczna w utworach literackich; otóż *ja* użyte w tekście, choć zawsze wskazuje na nadawcę wypowiedzi, wcale nie musi być portretem rzeczywistego sprawcy wypowiedzi, a pozostaje jedynie znakiem podmiotu kreowanego, egzystującego dzięki tekstowi i w jego obrębie. Czy podmiot ów jest — lub o ile jest — odbiciem autora i jego własnej działalności nadawczej, to sprawa rozmaicie w różnych tekstach realizowana, której każdorazowe ustalenie wymaga wyjścia poza immanentną analizę znaczeniową tekstu. Podmiotowość jako semantyczna cecha *ja* przedstawionego nie

jest zatem bezpośrednią i automatyczną konsekwencją rzeczywistej aktywności nadawczej, ale raczej utrwalonym w wypowiedzi wizerunkiem takiej aktywności — imitacyjnym, zastępczym, fikcyjnym itp. — zależnie od rodzaju relacji między faktycznym nadawcą a przedstawionym *ja*.

Czyste *ja* podmiotowe (*ty* odbiorcze) jako bezpośredni ekwiwalent pragmatycznej roli nadawcy (odbiorcy) nieodłącznej od każdego aktu mowy, wyraźnie przy tym przeciwstawne przedmiotowemu *on*, — a więc takie *ja* (*ty*), o jakim mówił Benveniste — to teoretyczna abstrakcja, której byt implikowany jest przez samo istnienie wypowiedzi, niezależnie od tego, czy jawnie występuje w niej forma pierwszej (drugiej) osoby. Owo *ja* (*ty*) jest stałym i konstytutywnym składnikiem nie samego tekstu, a właściwej temu tekstowi implikowanej ramy modalnej, której podstawowy schemat ma postać „*ja* mówię to tobie”. Rama ta otacza każdą wypowiedź, nawet taką, która na pozór jest niczym innym jak tylko werbalnym ujawnieniem tej ramy. Tak więc tekst mający postać zdania „*ja* mówię to tobie” również objęty jest implikowaną ramą modalną:

(*ja* mówię to tobie:) *Ja* mówię to tobie.

Ja (*ty*) w obrębie ramy to właśnie jedyne czyste podmiotowe *ja* nadawcze (*ty* odbiorcze); natomiast *ja* (*ty*) występujące w tekście to *ja* (*ty*) podmiotowo (odbiorczo)-przedmiotowe, nie koniecznie personalnie tożsame z *ja* sprawczym (rzeczywistym *ty* odbiorczym), choć jako takie przez tekst przedstawiane. Kwestię owej tożsamości pozostawiam w dalszym ciągu rozważań na uboczu⁹, koncentrując się na wewnątrztekstowym znaczeniu form osobowych bez względu na ich odniesienia do personalnych układów spoza tekstu.

Stopień uwydatnienia na powierzchni czynnika podmiotowego lub przedmiotowego bywa rozmaity i zależy od charakteru wypowiedzi, przy czym skala rozpiętości między wyrazistą podmiotowością, a wyrazistą przedmiotowością użytego *ja* rozciąga się, najogólniej mówiąc, między zdaniami w rodzaju „właśnie mówię” a zdaniami „rok temu złamałem nogę”.

Przedmiotowe nacechowanie *ja* (*ty*) zaznacza się najsilniej wówczas, gdy przysługują mu inne znamiona czasu i przestrzeni¹⁰ niż te, które właściwe są założonej w tekście sytuacji mówienia (odbioru). Oba składniki — podmiotowy i przedmiotowy — występującego w tekście *ja* najłatwiej wtedy dostrzec, rozdzielić i upostaciować, jak to jest przyjęte np. przy opisie utworów epickich, gdzie jedno czasowe wcielenie *ja* określa się mianem narratora, drugie zaś — bohatera. Brak dystansu czasowo-przestrzennego między poszczególnymi objawieniami *ja* (*ty*) nie likwiduje wewnętrznej opozycji między podmiotowością (odbiorczością) a przedmiotowością każdego *ja* (*ty*), ale ją tuszuje. Dlatego też np. przy analizach utworów lirycznych dostrzegalna jest zazwyczaj pewna chwiejność w rozróżnianiu podmiotu lirycznego i lirycznego bohatera (lub odbiorcy i bohatera), jeśli jest to jedna i ta sama postać.

⁹ Zależnościami i związkami między *ja* (*ty*) z różnych poziomów nadawczo-odbiorczych tekstu zajmowałam się w pracy *Relacje osobowe w literackiej komunikacji*. W: *Problemy socjologii literatury*. Red. Janusz Sławiński. Wrocław 1971 s. 109-125.

¹⁰ Terminu „przestrzeń” używam tu w szerokim sensie nie tylko lokalizacji, ale np. horyzontu poznawczego czy doświadczeń biograficznych.

W świetle dotychczasowych wywodów oczywiste jest, że rozróżnienie: narrator (lub podmiot liryczny) — bohater nie pokrywa się w moim przekonaniu z opozycją: podmiotowy//przedmiotowy. Czysto podmiotowy jest jedynie narrator (podmiot liryczny) w tekście nie ujawniony, wszelkie przedstawienie słowne zawsze go w pewien sposób uprzedmiotowia, a uprzedmiotowienie to może dotyczyć zarówno jego czynności wypowiedziotwórczych, narratorskich (np. w takich zdaniach jak „opowiadam tę historię w rok po wyjeździe bohatera”, „chciałbym nie pominąć żadnego szczegółu tej sprawy” itp.), jak też konkretyzować go personalnie (np. „od lat nie przeżyłem podobnego wzruszenia”, „czuję nadchodzącą starość” itp.). Przejścia między sformułowaniami jednego i drugiego rodzaju są dość płynne, zwłaszcza że informacje o działalności twórczej zazwyczaj wprowadzają równocześnie pewne konkretyzacje personalne (np. „z trudem przypominam sobie te odległe czasy”, „czytelnik nie weźmie mi chyba za złe mojej niechęci do ulicznego żargonu” itp.).

Przedmiotowo-podmiotowy synkretizm *ja* oznaczającego bohatera wynika z jego równoczesnego powinowactwa z *ja* podmiotowym i *on* przedmiotowym, dzięki czemu można by nawet powiedzieć, że to takie szczególne *ja*, które jest *on* albo takie szczególne *on*, które jest *ja*. Z jednej strony zawsze pozostaje w nim nieredukowalne osobowe odniesienie do przedstawionego nadawcy, wskazujące na personalną z nim tożsamość. Wynikają stąd nieuchronne różnice w sposobie prezentacji pierwszoosobowego bohatera w porównaniu z bohaterem w trzeciej czy drugiej osobie, jako że mówienie o sobie samym zawsze stwarza odmienną perspektywę poznawczą niż mówienie o kimś innym. Pod tym względem statusy bohatera-*on* i bohatera-*ty* są podobne i odmienne od statusu bohatera-*ja*. Z drugiej strony *ja* oznaczające bohatera, a więc postać przedstawianą przez wypowiedź, ulega uprzedmiotowieniu nabierając cech znaczeniowych właściwych osobie trzeciej, co objawia się m. in. w tym, że jego czas i przestrzeń są równie niesamodzielne i stale relatywizowane w stosunku do *ja* mówiącego jak czas i przestrzeń innych bohaterów.

Szczególnie wyrazisty przypadek uprzedmiotowienia *ja* (*ty*) zachodzi wówczas, gdy stało się ono obiektem wypowiedzi innych postaci, których słowa dopiero w ostatecznej instancji zreferowane zostają przez *ja* nadawcze. Możliwe okazują się wówczas różne układy wielostopniowych zależności wychodzących poza prostą relację: *ja* (czyli *ja* nadawcze) mówię o mnie (czyli o *ja* przedmiotowym) lub o tobie (czyli o *ty* przedmiotowym). Oto one:

	ty mówisz o mnie (o tobie)
	on mówi o mnie (o tobie)
ja mówię że	my mówimy o mnie (o tobie)
	wy mówicie o mnie (o tobie)
	oni mówią o mnie (o tobie)

Są to wszystko wypadki, kiedy *ja* nadawcze jakby rewindkuje siebie (lub swego rozmówcę) zawłaszczony przez innych jako obiekt ich mowy. Rewindykacja owa polega na powrocie do formy pierwszej osoby, gdyż — oczywiście — w bezpośredniej mowie tych innych postaci, nie poddanej relacji nadrzędnego *ja* mówiącego, personalne przyporządkowania form osobowych były całkowicie odmienne. W ślad

za rewindykacją formy nie następuje wtedy jednak zatarcie przedmiotowego punktu widzenia, jaki wobec *ja* przybrali ci, którzy mówili o nim jak o każdym innym *on*.

*

Dotychczasowe rozważania wiodą do konkluzji, że tekstowe użycia form pierwszej i drugiej osoby nie sprowadzają się do prostego przyporządkowania ich odpowiednim rolom pragmatycznym (nadawcy i odbiorcy). Chociaż każda z tych form zawiera w sobie nieredukowalny pierwiastek semantyczny wskazujący na właściwą tej formie rolę, to zarazem jednak na każdą formę osobową składa się bardziej złożony kompleks cech semantycznych. Semantyczna złożoność form osobowych ma swoje źródło w tym głównie, że w określonym tekście stają się one znakami nie tylko ról komunikacyjnych, ale również postaci role te pełniących. Pociąga to za sobą szereg komplikacji. A więc:

1. Formy pierwszej i drugiej osoby — jako znaki postaci, o których mowa w tekście — ulegają uprzedmiotowieniu nabierając cech semantycznych właściwych formie trzeciej osoby. Sprawę tę już poruszałam.

2. Relacje między osobowością a personalnością mają charakter zróżnicowany i zmienny. Przyjmując ze Benvenistem, że kategoria osobowości jest pochodna wobec ról nadawcy i odbiorcy, odróżnić wypada osobowość od personalności, czyli bycia istotą ludzką zdolną do posługiwania się językiem. Dla formy trzecioosobowej równie możliwa i charakterystyczna jest personalność jak niepersonalność. Formy pierwszej i drugiej osoby, nacechowane językową aktywnością, w sposób naturalny zakładają personalność. Dopuszczalne i spotykane są jednakże i takie użycia tych form, które wiążą je ze zjawiskami pozaludzkimi — pojęciami, rzeczami, tworami imaginacji, okazami flory i fauny. Pociąga to za sobą istotne konsekwencje semantyczne, odmienne dla roli nadawcy i odbiorcy, wymagające szczególnej interpretacji obu tych ról i wzajemnych między nimi odniesień. Charakterystyczne np. że *ty* lub *wy* skierowane ku nie-ludziom uwydatniać może aktywność i wyrazistość roli nadawcy, dzieje się tak za sprawą retorycznych apostrof. Zjawiska, o których tutaj tylko napomykam, mają pierwszorzędną wagę dla rozmaitych stylów literackich, a zwłaszcza poetyckich.

3. Nie istnieje symetryczna i stała odpowiedniość między postacią a rolą. Ta sama rola może przypadać w tekście kilku postaciom, a jedna postać może pełnić więcej niż jedną rolę (równocześnie lub sukcesywnie). Dana forma osobowa przypada pewnej postaci dopóty, dopóki postać ta pełni określoną rolę. Wraz ze zmianą roli zmienia się automatycznie odnoszona dotychczas do tej postaci forma osobowa. Role są nieredukowalne, każdy tekst zakłada istnienie nadawcy, odbiorcy i przedmiotu, postaci — redukowalne. W skrajnej realizacji wszystkie 3 role należeć mogą do jednej postaci (przypadek monologu wewnętrznego).

4. Związki między poszczególnymi postaciami nie ograniczają się do tych, które są konsekwencją układu ról komunikacyjnych, ale podlegają oddziaływaniu wielu czynników modyfikujących prostotę relacji powołanych do istnienia przez sam

mechanizm aktu wypowiedzi. Uczestnicy tego aktu wplątani zostają bowiem w skomplikowaną sieć odniesień socjalnych, wprowadzających nieuchronnie pewne polaryzacje typu: wyższość — niższość, dystans — poufałość, obcość — swojskość, publiczność — prywatność, sprzeciw — solidarność itp. Wszystkie je można uznać za warianty generalnego przeciwieństwa między odrębnością a wspólnotą, które określa charakter relacji interpersonalnych odciskających swe piętno na semantyce form osobowych.

Układ i rodzaj tych relacji zależą od socjalnego usytuowania mówiącego *ja*. Wiadomo, że wybór *ja* rozstrzyga o przydziale ról dla innych postaci, że ani *ty* ani *on* nie są same przez się, ale kreowane zostają przez akt mowy podmiotu. Ważne jest jednak i to, jak *ja* ustosunkowuje się w kategoriach socjalnych do innych postaci, z którymi z nich się utożsamia, które aprobejuje, za rzecznika których się uważa, od których zaś się dystansuje, którym się sprzeciwia, które uważa za wrogie czy obce. W zależności od tego, mówiący grupuje objęte horyzontem wypowiedzi towarzystwo w pewne zespoły, w stosunku do których deklaruje swoją wspólnotę lub objawia dystans.

Tak więc i rola i postawa mówiącego *ja* decydują: pierwsza — o ukonstytuowaniu się i obszarze pozostałych ról komunikacyjnych, druga — o dodatkowym semantycznym wypełnieniu poszczególnych form osobowych występujących w danej wypowiedzi.

*

A oto ogólny przegląd skali znaczeniowej różnych form osobowych:

Forma *ja*, wokół której koncentrują się wszystkie relacje osobowe tekstu, sama wykazuje stosunkowo największą stabilizację i jednorodność semantyczną, zawsze pozostając znakiem mówiącej postaci.¹¹ Konkretyzacja jakości znaczeniowej *ja* w określonej wypowiedzi objawia się pośrednio poprzez nacechowanie innych form osobowych, wskazujące na ich odniesienia do *ja*.

Zależnie od tego, w jakiej wspólnocie personalnej *ja* się sytuje, ukształtowane zostaje znaczenie formy *my*, które daje się — nieco schematycznie — interpretować jako:

1. *my* = *ja* + *ty*
2. *my* = *ja* + *on*
3. *my* = *ja* + *wy*

¹¹ Wprawdzie M. Butor wspomina o używaniu formy *ja* zamiast *ty* w zdaniach skierowanych do małego dziecka (np. Prawda, że będę dziś grzeczny) tłumacząc, że dziecko nie umie mówić, a jeśli nawet umie, to „to co się do niego mówi ma pozostać bez odpowiedzi” (jw. s. 247). Interpretacja Butora nie wydaje mi się zadawalająca. Sądzę bowiem, że mamy tu raczej do czynienia z całkowitym zaprojektowaniem gotowej wypowiedzi dziecka i wygłoszeniem jej przez dorosłego jakby w dziecka imieniu. Jest to więc zrealizowany w potocznej komunikacji przypadek doskonale znany w twórczości literackiej, kiedy podmiot sprawczy wypowiedzi (tutaj: ten, kto zwraca się do dziecka) jest kimś innym niż podmiotowe *ja*, występujące w wypowiedzi (tutaj: *ja* dziecka).

4. *my* = *ja* + *oni*
5. *my* = *ja* + *ja...*
6. *my* = *ja*

Stale centrum semantyczne formy *my* zogniskowane jest zawsze wokół *ja*, podczas gdy jej zmienne peryferie określają innych uczestników powołanej przez *ja* wspólnoty, zróżnicowanych i scharakteryzowanych przez przypisaną im rolę komunikacyjną i wskaźnik liczebności. Pierwsze 4 semantyczne warianty *my* (1 i 3 — *my* inkluzywne, 2 i 4 — *my* ekskluzywne) są dobrze znane i nie wymagają bliższych wyjaśnień. Inaczej 2 pozostałe.

Wariant 5, w którym *my* zinterpretowane zostało jako zespół równoprawnych *ja* bywa przez językoznawców często kwestionowany (także przez Benveniste'a). Mimo to wydaje się, że w pewnych szczególnych wypowiedziach właśnie taka interpretacja *my* jest uzasadniona i właściwa. Myślę np. o *my* w masowej pieśni, zbiorowej deklaracji, wspólnej petycji itp., gdzie sytuacja komunikacyjna (rola nadawcza oraz relacje wobec adresata i przedmiotu) wszystkich objętych przez *my* postaci jest identyczna i pod tym względem żadnej z nich nie można przeciwstawić pozostałym. Zupełnie inna sprawa, że na innym (wyższym) poziomie komunikacyjnym owemu homogenicznemu *my* nie musi wcale odpowiadać zbiorowe *my* autorskie, a tylko pojedyncze *ja* twórcy danej wypowiedzi.

Wariant 6, czyli *my* używane przez jednostkę, występuje w 2 wersjach — jako pluralis maiestatis albo pluralis modestiae. Obie są przypadkami utożsamienia się pojedynczego *ja* z jakąś zbiorowością. W pierwszym przypadku *ja* całkowicie tę zbiorowość zdominowało, przywłaszczyło i wchłonęło — to objawiające się jako *my ja* władcy. W drugim przypadku *ja* przedstawia siebie jako wchłonięte przez zbiorowość, jej poddane i przez nią animowane, przy czym jest to często akt retorycznej pokory, pozwalający *ja* na dyskretne prowadzenie innych jego własną drogą — to *my* wykładowcy, mówcy lub literackiego narratora. *My* jako pluralis modestiae odnosi się zazwyczaj do zbiorowości odbiorczej, zbliżając się tym samym do *ja* + *wy*; natomiast *my* jako pluralis maiestatis, niespoufalone z tymi, do których się zwraca, syci swój majestat zbiorowością bliżej nieokreśloną, obejmującą wszystkie możliwości, ale nie jakąś z osobna, a więc zarówno *ty*, *wy*, *on*, *oni*.

Forma *ty* jest tą, dzięki której — jak dowodził Benveniste — *ja* wyróżnia jako osobę kogoś poza sobą samym, a zarazem w opozycji do której samo *ja* zyskuje możliwość objawiania się jako osobowe indywiduum. Zróżnicowanie semantycznego wypełnienia *ty* zależy przede wszystkim od stopnia jego bliskości lub dystansu wobec *ja* oraz od wahań między jednostkowością i konkretnością a zbiorowością i nieokreślonością. Ze względu na pierwszy wyróżnik na jednym krańcu znajduje się *ty* antagonistyczne, najostrzej — bo w sposób indywidualny i bezpośredni — przeciwstawne *ja*, na drugim zaś *ty* personalnie utożsamione z *ja* i tylko uwydatniające przydaną *ja* rolę odbiorcy. Ze względu na drugi wyróżnik *ty* jednostkowe i konkretne znajduje przeciwagę w *ty* odnoszonym do pewnych zbiorowości (np. narodu, sejm, partii itp.) oraz *ty* uniwersalnym, zbliżonym do formy bezosobowej, którego jednostkowość nie ma charakteru konkretnego i indywidualizowanego, ale tyczy

każdej jednostki ludzkiej. Takie właśnie jest *ty* w maksymach, przysłowiach i wszelkich formułach o postaci prawd ogólnych (np. zrób dziś, co masz zrobić jutro).

Semantyczne dopełnienie formy *wy*, której centrum ogniskuje się zawsze wokół *ty*, zależy przede wszystkim od tego, czy wspólnotę odbiorczą traktuje mówiący jako niezróżnicowaną całość lub zespół równorzędnych partnerów, czy też włącza do niej również i tych, do których bezpośrednio nie adresuje swej mowy, ale którzy są przez *ty* reprezentowani i tworzą coś w rodzaju jego święty. Główne warianty semantyczne *wy* można interpretować jako:

1. *wy* = *ty* + *ty*...
2. *wy* = *ty* + *on*
3. *wy* = *ty* + *oni*
4. *wy* = *ty*

Wariant 4 — *wy* skierowane do jednostki — występuje w dwóch wersjach: jako *wy* godnościowo-grzecznościowe (np. *wy*, panie; *wy*, ojczyźnie) oraz jako *wy* skonwencjonalizowane zamiast formy *ty* w określonej społeczności (np. *wy*, kolego; *wy*, towarzyszu; *wy*, obywatelu). W obu wypadkach cecha jednostkowej indywidualności adresata zostaje zneutralizowana. Pierwsze *wy* jest czymś w rodzaju symetrycznego odpowiednika *my* jako pluralis maiestatis, choć o zastosowaniu szerszym i mniej ostentacyjnym, nie ograniczonym tylko do tych, którzy o sobie zamiast *ja* mówią *my*. Relacje między *ja* mówiącym a takim *wy* mają charakter bardziej ceremonialny, bo nie partnerski i mniej bezpośredni, niż między *ja* a *ty*. Drugie *wy* jest raczej redukcją zindywidualizowanego *ty* do uczestnika jakiejś wyodrębnionej zbiorowości i ustaleniem pewnej ponadindywidualnej a zarazem ograniczonej płaszczyzny porozumienia między nim a *ja*, które zwraca się do niego nie jako do Zdzisława Ł., a tylko jako do kolegi, towarzysza czy obywatela.

Semantyczne wypełnienie i zróżnicowanie form trzeciej osoby, zarówno *on* jak *oni*, jest stosunkowo najmniej zależne od ich ustosunkowania wobec paradygmatu innych form osobowych. Jednak pewne objawy takiej zależności można tu także zauważyć. Nastawienie mówiącego *ja* wobec *on* (*oni*) uzewnętrznia się bowiem pośrednio poprzez włączanie go do wspólnoty tworzonej przez występujące w tej wypowiedzi *my* lub *wy*, albo też przez utrzymywanie *on* (*oni*) wyłącznie w sferze przedmiotowej.

Szczególne wyrazistymi przypadkami semantycznych przekształceń formy trzeciej osoby są użycia narzucające jej funkcję nadawczą lub odbiorczą — oba te warianty są bowiem spotykane:

I. Mówiący może wskazywać na siebie przy pomocy formy trzeciej osoby w zdaniach typu: Twoja żona ma dzisiaj ochotę iść na bal; Alinka jeszcze wcale nie jest zmęczona; Ta nudziara już długo się do was nie odezwie; — pod warunkiem, że zdania te wystąpią w sytuacjach nie pozostawiających wątpliwości co do tego, że „żona”, „Alinka”, czy też „nudziara” są nazwami *ja* mówiącego. Nazwy te są zazwyczaj dobierane ze względu na adresata, wobec którego mówiący się określa. W porównaniu z analogicznymi zdaniami w pierwszej osobie (Mam dzisiaj ochotę iść na bal; Jeszcze wcale nie jestem zmęczona; Już długo się do was nie odezwę:)

zdania trzecioosobowe zawierają więcej informacji o nadawcy, stwarzając mu szansę dogodniejszego upozowania się wobec odbiorcy. Pozwalają bowiem mówiącemu wskazać na przyjętą, pożądaną lub narzuconą sobie rolę i zarazem zaznaczyć swój do niej dystans. Nazwy nadawcy i niektóre informacje o nim wprowadzane są wówczas jakby cudzysłowowo, a więc nie całkiem na własną odpowiedzialność mówiącego, co umożliwia mu zabarwienie tak uformowanej wypowiedzi odcieniami żalu, pieszczotliwości, ironii czy drwiny.

2. Formy trzeciej osoby wskazywać mogą także na adresata w zdaniach typu: Niech ciocia się nie martwi; Czy Marysia nie słyszała stukania?; Może pan usiądzie. Sygnałem użycia *on (oni)* w funkcji *ty (wy)* jest szczególnie modalna postać zdania, taka jak polecenie, pytanie, propozycja itp., silnie uwydatniająca obecność i działania adresata. Forma modalna funkcjonalizuje *on* w roli *ty*, ale nie zacierza przy tym jego przedmiotowego charakteru. W porównaniu z analogicznymi zdaniami w drugiej osobie (Nie martw się, ciociu: Czyś nie słyszała stukania, Marysiu?; Siadaj, pan) zdania o formie trzecioosobowej okazują się przede wszystkim pozbawione bezpośredniości odniesienia właściwej relacji *ja-ty*. Zastąpienie jej relacją *ja-on* może wywoływać wrażenie uszanowania dla rozmówcy i skromności mówiącego, który nie czuje się dość śmiałym lub godnym, aby zwracać się do kogoś wprost i po partnersku, lub też — wręcz przeciwnie — być objawem wyższości *ja* i okazywanego rozmówcy lekceważenia przez niedopuszczenie go do własnego poziomu i bezpośrednich kontaktów (dość podobnie tę dwoistość opisywał Benveniste).

Możliwość użycia *on (oni)* w funkcji zastępnika *ja* lub *ty (wy)* oraz omówione poprzednio uczestnictwo *on (oni)* w formach *my* i *wy*, a także przedmiotowe nacechowanie *ja* i *ty* — wszystkie te trzy rodzaje zjawisk wskazują, że relacje semantyczne między formami pierwszej i drugiej osoby a formami osoby trzeciej nie sprowadzają się wyłącznie do opozycji ról komunikacyjnych i wynikającego z nich przeciwieństwa między osobowością *ja* i *ty* a nieosobowością *on*. Przybierają one bowiem postać wielostronnych i bardziej skomplikowanych uzależnień, zaświadczając tym samym o wewnętrznej spójności semantycznego paradygmatu wszystkich trzech form osobowych.